



№ 160

Przedpłata w Poznaniu:
wzrostła 60 fen., zniżenie 50 fen.
wzrostła do domu i markę.
WIELKOPOLANIN
wydany codziennie.

Poznań, piątek 17. lipca 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

WYDAKOWA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5300 egzemplarzy.

Alliance israélite t. j. Stowarzyszenie żydów,

założone w roku 1860 ze stałą siedzibą w Paryżu, położyło sobie za zadanie: opiekować się wszystkimi żydami na całym świecie, bronić uciskanych współwyznawców, dopomagać im w staraniach o równouprawnienie, gdzie prawa krajowe jeszcze im go nie przyznały, słowem, do podniesienia wpływu żydów tak w społeczeństwie ucywilizowanym chrześcijańskim, jak i w Turcji, Tangu, Chinach i gdziekolwiek bądź.

Stowarzyszenie to z charakterem socjalno-politycznym stanowi łącznik, który wszystkich na kuli ziemskiej rozproszonych żydów w jedną spaja całość, i przez swą solidarność i zasoby pieniężne do bardzo poważnego doszło znaczenia, zwłaszcza, że pomiędzy swymi członkami liczy także potęgę finansową, jak całą rodzinę Rotschildów, z których jedna gałąź przewodzi na targu pieniężnym w Paryżu, druga w Londynie, trzecia w Wiedniu, a wszystkie razem przedstawiają kapitał kilkuset milionów marek. Nadto należy do niego jeszcze cały zastęp milionerów żydowskich, których imiona nie stały się jeszcze tak ogólnie znanymi, jak powyżej wymienione, a których stolice europejskie liczą po kilkunastu pomiędzy swoimi mieszkańcami.

Po dwudziestu pięciu latach istnienia ogłosiła Alliance israélite sprawozdanie ze swego działania.

Z wielkim zadowoleniem własnem i nie bez pewnej dumy zapewnia ona, że dokonała „działa bardzo poważnego“, nie określając bliżej tego dla siebie chlubnego dzieła. Uzasadnione więc zdaje się być przypuszczenie, że działanie tego stowarzyszenia o ile jest zaszczytnem i pochwale godnem w oczach żydów samych, o tyle widzi się zniewolonem do pokrycia swych „dobrych uczynków“ przed oczami chrześcijańskich swych współobywateli.

Przy tem tak ogólnikowem sprawozdaniu nie kierowali się panowie żydzi zapewne względami skromności, bo tego zarzutu, iżby mieli ukrywać swoje dobre uczynki przed światem, nikt im pewnie nie zrobi, gdyż każdy wie, że prędzej i daleko więcej grzeszą brakiem skromności.

Jeżeli więc nie podają bliższych szczegółów ze swego działania, to usprawiedliwioną jest przypuszczenie, że wobec chrześcijańskich swych dobrodziejów „dobrej prawdy nie mogą odsłonić; a napisują z wielkim uznaniem i z niejaką wdzięcznością, że rządy europejskie na prośbę tegoż stowarzyszenia, gdziekolwiek żydzi w krajach nieucywilizowanych byli narażeni na jakies przykrości, wspierałomysłną otaczały

ich opieką. Również i prasa liberalna zawsze była gotową popierać interes żydów. Temu ostatniemu nie ma się co dziwić, boć większa część gazet, mianujących się „liberalnemi“ jest albo w ręku żydów, albo stoi na ich żołdzie. Dziwny to ten „liberalizm“ żydowski i nie żydowski, co dla siebie samego domaga się wszelkich swobód, a o jakiegokolwiek niezależności innych, lub o uznaniu praw, innoplemięnców traktami zagwarantowanych, nawet i słuchać nie chce.

Ilu członków liczyła Alliance israélite przy swem zawiązaniu, nie wiadomo; z ostatniego sprawozdania dowiadujemy się, że liczba ich obecnie wynosi 30310. Oprócz tego tworzą żydzi angielscy i austriaccy osobne towarzystwa, które to samo, co wyżej wymienione, położyły sobie zadanie.

Dochody tegoż stowarzyszenia wynoszą dziś dziesięć razy tyle, co w roku 1862, a rozchód nie sięga jeszcze ani połowy dochodu.

Mamy więc jeden dowód więcej, jak żydzi z jednej strony mało mają między sobą wsparcia potrzebujących, z drugiej strony jak dobrze gospodarują groszem z ofiar dobrowolnych zebranych.

Chwali się Alliance israélite, że w ruchach antisemickich, t. j. wymierzonych przeciw żydom, nie brała udziału, lubo godzi się o tem powątpiewać. Natomiast sądzi, że baczone oko mieć trzeba na „podziemną robotę“ przeciwników żydowskich (jak np. p. Stöckera, kaznodziei nadwornego. Przyp. Red.), aby ich wpływ na masy narodu sparaliżować i zapobiedz jakiemu wybuchowi gwałtownemu.

Śmiesznem jest miano „knoań podziemnych“, jakim okładają żydzi starania chrześcijan, by się zabezpieczyć przed przewagą i panowaniem synów Izraela, jak gdyby główne ich stowarzyszenia działanie nie było „podziemnem“, ale słuszną jest ich obawa, żeby ruch przeciwydowski nie ogarnął prostego ludu, bo ten liczbą już swoją poważną przedstawia potęgę, a czując tem dotkliwiej swą krzywdę, im mniej zdolny do spokojnego jej rozważania i szukania na nią prawnych sposobów, mógłby z łatwością dać się popchnąć do czynów gwałtownych, jak to nie dawno w obrębie Prus i pod rządem moskiewskim już się było przytrafiło.

Wspominając z obowiązku dziennikarskiego o sprawozdaniu stowarzyszenia żydowskiego, nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia uwagi, która nam się nasuwa mimowolnie.

Żydzi zdobywszy sobie przez ustawiczne zgromadzenie zasobów materialnych poczesne w świecie stanowisko, tak dalece czują się dziś na siłach, że śmiało stają do walki z całym społeczeństwem chrześcijańskim i nie rzadko słyszymy z ich ust zdanie, że państwa europejskie wtedy tylko mogą z sobą prowadzić wojnę, gdy panowie Rotschildowie na to zezwolą; bo jeśli oni odmówią pieniędzy, wojna staje się niemożliwą.

Jasną więc jest rzeczą, iż najprzedniejszą podwaliną samoistności i niezależności, jest zapewniony byt materialny w jak najrozleglejszem słowa tego znaczeniu.

Jedyną zaś drogą, która prowadzić jest zdolną do tego celu, jest praca i oszczędność, a Franklin, jeden z najzasłużeńszych obywateli stanów zjednoczonych Ameryki, już przed stu bisko laty wypowiedział zdanie: jeżeli ci kto powie, że inną drogą, a nie pracą i oszczędnością dojdiesz do majątku, bądź przekonany, że albo drwisz sobie z siebie, albo jest człowiekiem szalonym.

W sprawie wydalań.

Donosiliśmy w dwóch dniach ostatnich (patrz nr. 158 i 159 Wielkop.), co czynią ludzie zacni w Kongresówce, Krakowie i tutaj, by złagodzić niedolę rodaków, dotkniętych znany rozkazem ministeryalnym.

Dorzućmy dziś sprostowanie i kilka szczegółów bliższych.

Sprostujemy, że p. Bolesław hr. Chotomski z Piotrowic pod Plockiem gotów przyjąć i umieścić sto rodzin, nie ośmset, jak mylnie powtórzyliśmy za innymi. Sto rodzin! I to bardzo wiele — a więc szczere dzięki się należą panu Chotomskiemu za tak ofiarowaną pomoc.

Posel nasz do parlamentu, pan Ludwik Graeve, umyślnie w zeszłym tygodniu w sprawie wydalań pojechał do Krakowa, i porozumiał się natychmiast z komitetem właśnie zawięzywanym (nr. 158).

Komitet na pierwszym zaraz posiedzeniu oświadczył się za tem, ażeby celem ułatwienia kontroli nad przybywającymi, czy który go dzień jest pomocy, lub nie, zgłaszający się był zaopatrzony w wiarogodne świadectwa.

Do podpisywania żądanych świadectw na życzenie komitetu ofiarował się obecny temu pan Ludwik Graeve, na pierwszą chwilę, tymczasowo.

Do jakiego więc czasu?

Otóż i wśród nas, w Księstwie, ma się spieszyć zawiązać komitet, którego zadaniem będzie między innemi: wydanych zaopatrywać w takie to właśnie żądane przez Krakowian uwierzytelnione świadectwo.

Aleć między dniem dzisiejszym a chwilą, w której już zawiązanym i czynnym będzie nasz komitet, z nieuniknionej konieczności upłynąć może dni tyle a tyle, a w tej właśnie porze przygotowywać może kto zniewolonem będzie opuścić kraj. Na tę to porę pierwszą, tymczasową, posel nasz, ulegając życzeniom

komitetu krakowskiego, ofiarował swoje usługi w sprawdzaniu świadectw.

Posel Ludwik Graeve mieszka w Słowi-kowie pod Trzemesznem.

W sprawie teatru naszego.

Od „przyjaciela Wielkopola-ni-a“ odebraliśmy co następuje:

Berlin 5 lipca 1885.

Jako przyjaciel naszej sceny narodowej w Poznaniu z ubolewaniem widzę, że jeżeli składki tak dalej pójdą na fundusz żelazny, jak dotąd, to długo potrwa, zanim fundusz ten dorosnie sumy 200,000 marek. Aby fundusz ten jak najprędzej zebrać, pozwalam sobie podać następujący projekt.

Do zakrąglenia funduszu potrzeba jeszcze 120,000 marek. Polaków w Księstwie i Prusach Zachodnich jest 1,400,000 według statystycznych obliczeń biura berlińskiego. Proponuję więc, ażeby gazety wydały odezwę do wszystkich Polaków w Księstwie i Prusach, aby każdy po 20 fen. na fundusz złożył — większych składek by się nie przyjmowało. Przypuszczając, że połowa od tej składki się usunie, toby jednak zebrano $700,000 \times 20 \text{ fen.} = 140,000 \text{ mrk.}$ Byłoby więc nawet więcej niż potrzeba.

O ile wiem, nigdy jeszcze podatku takiego ze społeczeństwa naszego nie ściągano — myśl nowa możeby się ogłowi spodobała i możeby się ofiary posypały. 20 fenigów nikogo nie zrukuje; dotego czasu może niejedyn przez niewczesny wstyd nie dawał na teatr, gdyż widział, że kto inny więcej dawał — gdyby teraz każdy Polak bez wyjątku miał 20 fenigów dać (tak samo nasi hrabiowie i panowie jak i najubożsi) toby się nikt nie wstydził i każdy by chętnie dawał. — Ponieważ by koszta przesyłki więcej wynosiły od pojedynczej składki, przeto możnaby w pojedynczych powiatach i okręgach kolektorów wyznaczyć. — W każdym razie sędzę, że jeżeli nie całą sumę, to przynajmniej dość znaczną jej część możnaby tym sposobem zebrać — tak jakto swego czasu morgowe i szybkie wiele teatrom przyniosły.

List z Berlina, datowany już 5 lipca, spoczywał w ręce naszej dni dziesięć — nietknięty. Trudno i przykro bowiem nam było występować dzień po dniu z zachętą do składania ofiar pieniężnych, choćby najmniejszych.

Myśl nasza była zrazu i na d e w s z y s t k o zajęta Towarzystwem Czytelni ludowych, a zaledwo wystąpiłszy ze słowem zachęty na rzecz Towarzystwa, gdy nas niespodziana doszła wiadomość o ponownej powodzi w Galicji. Jakże nam było przemilczeć, że tam otwierają już składki na udręczonych tyle powodzian.

Aleć ostatecznie poparcie Towarzystwa Czytelni ludowych pociąga za sobą wydatek 50 fen. na rok cały.

Jeżeli się wykaże potrzeba i naszego udziału w składce na powodzian, to nie dowie się lewica co ochoczo a cicho zaofiaruje prawica.

Nad trumną

S. p. Wiktora hr. Szoldrskiego.

Tys zasnął tedy! Zastygłe powieki
Wiedzą już naprawdę śmierć nieublaganą
Ziebiącą dłonią zamknęła na wieki,
Duszę szlachetną wzywając do Pana!

Znałem ja wiatr, młke twoje ciało,
Co tak w cichości dużo przecierpiałe.
Radby był pomódz i nieraz odmienić...
Lecz było w tobie serce tak potężne,
Że siłę ducha poznawałem cenić:
Boś ty przewyższył zdrowe i mięzne,
Korniem się chylił w obecność słabości,
Co pełną woli, hartu i zacności.

Ty, jak narodu siła, nieśpożyta,
Co mimo przeszkód, wieżów i ucisku
Wciąż jeszcze żyje, rośnie i rozkwita,
Nowe zdobycze przynosząc nam w zysku: —
Mimo kalectwa stałeś u wyłomu
Dzielnie, walecznie, jak rycerz ze stali,
Broniąc całosci, czci polskiego domu
Każdy cię słuchał, wszyszcymy kochali.

Umiałeś cierpieć w sprawie narodowej
I żyć umiałeś mimo losy ciębiennie;
Niczem dla ciebie więzy i kowy,
Niczem trud, praca i żnoje codzienne.

Teatru, naszego dzieła kosztownego w dwojakim znaczeniu, zaniechać, pozostawić w trosce, także nie wypada, ani wola nasza.

Skoro tak, bierzmy pod rozagę każdy pomysł nowy, który ma zaradzić biedzie naszego teatru.

Po wahaniu się naszym dziesięciodniowym, tem śmielej ogłaszamy pomysł podany nam z Berlina, że nakłada on na osobę dobrovolny podatek nie nadto ciężki, jednorażowy, 20 fenigów!

Zliczmy wszystkie trzy wydatki w jedną sumę — wypadną znowu tylko fenigi.

Obrachunek więc nie przerażający.

Co do składki na teatr sam wnioskodawca już łagodzi, że się tak wyrażymy, surowość uchwały.

Gdyby naprawdę przyszło do uchwały, to pono nikt nie zamarzy o tak ścisłym jej wykonaniu, żeby np. ojciec rodziny wyrobniczej miał składać za każdą głowę licznę może rodziny po 20 fenigów.

O tem — potem!

Bądź-co-bądź oddajemy pomysł pod ogólną rozagę, powolni życzeniom naszego wnioskodawcy z Berlina.

Teraz mianowicie, kiedy ludność miejska i wiejska wielu okolic Księstwa pozostaje pod miłym wrażeniem przedstawień, dopiero co widzianych i powszechnie zachwalanych naszego Towarzystwa dramatycznego, kiedy tym samym wrażeniom ma ulec ludność Prus Zachodnich — teraz właśnie najstosowniejsza pora przypomnieć po raz tysięczny, jakiej to podstawy pieniężnej potrzeba koniecznie

naszej scenie narodowej!

A więc — sypmy nie złoto do złota, lecz tylko, jak na dziś potrzeba:

miedziaki do miedziaków!

* **Listy wyborcze miejskie od 15 b. m.** wyłożone po wszystkich miastach i miasteczkach. — W tych listach powinien być umieszczony każdy obywatel mający prawo wybierania radnych. Wybory odbędą się na jesień, ale wtenczas nie będzie do głosowania przypuszczony, kto wcale albo błędnie (z imienia nazwisko lub zawodu) w liście umieszczony. Dwa tygodnie czasu mamy do zajrzenia w te listy dziś wyłożone, bo do 30 lipca godziny 6 wieczorem w nie zaglądać wolno, i do tego też czasu trzeba wnieść do magistratu o sprostowanie listy, gdyby była niedokładna. Już nieraz się zdarzało, że pierwszorzędni, od lat wielu nawet w mieście mieszkający obywatele, nie byli w listach wyborczych umieszczeni i byli zmuszeni odstępować od urny wyborczej, ponieważ w czasie od 15 do 30 lipca do listy nie zajrzeli. Przypominamy przeto ten obowiązek obywatelski, póki czas po temu. Wyborcy radnych są w całym państwie pruskiem niezmiernie wagi, a u nas niewątpliwie wyższą niż gdzieindziej, w zachodnich prowincjach, mają

Tys wszędzie stawał, zawsze wytrwał wiernie,
Ani rozgłosu, ani sławy chciały,
Cicho znosiłeś ofiary i ciernie,
Czuając się dzieckiem matki nieszczęśliwej.

Wiedzą tam staniem przed zastępów Panem,
Wskaż naszą biedę, czoła ugnijone,
I prosz o litość nad krajem zgnękanym,
O wczesną pomoc i rychłą obronę.
Prosz o wytrwałość, co to mimo trudu,
Wbrew przeciwnostwom pcha ciagle do czynu,
Aż w końcu zwolna, dobija się cudu
I wieńczy czoło listkami wawrzynu.

Tys nam przyswiecał, jak działać potrzeba,
Niech twa wytrwałość zaplaca ci Nieba.
Holdem przejęci wdzięczne trumny twoje
Zdobim dziś w laury, bluszcze i powoje.

Spij spokojnie, zasnij cieniu!
Dzielnym byłeś kraju synem
Nie słowami, ale czynem —
Wiedzą nie zginięsz w zapomnieniu
Pamięć twoja żywa wszędzie,
Niech ci ziemia lekka będzie!

(Od Red.: Dziękujemy autorowi wiersza, że nie pominął „Wielkopolanina“.)

doniosłości. Wszakże w reprezentacji miejskiej zapadają uchwały dotyczące majątku miejskiego, wychowania dzieci szkolnych, opieki nad małoletnimi, a nawet na sprawy kościelne w wielkich miastach nie jest dziś bez wpływu skład reprezentacji miejskiej. Te też względy mając na oku pisma polskie już zawnazami ustawicznie nawołują obywateli do spełnienia obowiązku, jaki na nich nakłada § 20 ordynacji miejskiej w chwili, gdy listy wyborcze ułożone. Oby obywatele miejscy wzięli sobie do serca te życzliwe nawoływania prasy polskiej.

* **Żniwa w Rosji**, w przeważnej części gubernii słabo w tym roku wypadną, niezmiernie susza zaszkodziła zbożom. Rosya nie może przeliczyć na wielki wywóz zboża z kraju. Z Ameryki donoszą także iż wiele mniej w tym roku będzie pszenicy aniżeli lat poprzednich. Tak więc można być przygotowanym na to, że cenę zboża w wielu okolicach, a niewątpliwie i u nas znacznie się podniosą. Będzie zatem prawdopodobnie i chleb u nas droższy, tak przynajmniej sędzą pisma rolnicze niemieckie, ale temu przydrożeniu nie będą winne cła zbożowe, tylko nieurodzaje w krajach, które rokrocznie milion centnarów zboża wywoziły z kraju, a w tym roku albo mało go wywożą, albo wcale nie, bo same ledwo się wyżywią.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Zjazd cesarzów: austriackiego, rosyjskiego i niemieckiego, ma się w tym roku na jesień odbyć w Królewcu lub w Wroclawiu. Obaj cesarze austriacki i rosyjski, wybierając punkt zborny w granicach Niemiec, chcą przez to ulżyć sędziwemu monarsze niemieckiemu, aby nie potrzebował w daleką wybierac podróż.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że gdy 13. bm. chowano zwłoki jednorocznego akademika Roos, który padł z zemdenia w czasie ćwiczeń wojskowych i umarł niebawem potem, był na tym pogrzebie także brat zmarłego. Dniem zblizył się pułkownik, pocieszając w tym ciężkim smutku i podając mu rękę. Ale brat nieboszczyka złożył ręce na piersiach krzyżem odpowiadając, że obędzie się bez tego pocieszenia w smutku.

— Niebezpiecznie jest, z bezrobociem. Frankfurcie nad Menem zaprzestali stolarze roboty, żądając podwyższenia myta. Pewien fabrykant został przez to narażony na znaczne straty, przeto robotników przed sąd pociągnął, który każdego z robotników skazał na 30 mk. grzywien za to, że bez wypowiedzenia roboty poopuszczali warsztaty.

— Bezrobocie mularzy berlińskich się ma ku schyłkowi. Na wczorajszym zebraniu majstrów zaznaczono, że już czwarta część ma-

WYCHOWANICA.

19 POWIEŚĆ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podczas kiedy Brzakała oddawał się spoczynkowi, Brzakałina słuchała przerażających nowin, a Szymek zatrudniał się czemś przy kaniach, Kasia wybiegła niespostrzeżona przez kogoś i udała się w pole, gdzie zielony jest i ciepły i pełen był przelicznych bławatków. Z wesołą piosnką, na ustach hasła po rowach kwiecistych, rwała bławatki i mieszając z innymi kwiatkami plotła wianki i bukiety. Tu urwała zółtego różochodnika i zrolowała z niego kółka, okoliła go drugim przypiętym kółkiem macierzanki; to spłotłszy wianek z laski pana Jezusa i dryakwi, urozmaiciła go krwawnikiem i baskami szczawiu. Wreszcie narwawszy sporą ilość bławatków i rozmaitego innego ziela, usiadła w rowku krzaczystym nad drogą przy życiu i zaczęła wic wieniec na głowę, przytem w zawody ze skowronkiem brzmiał srebrny głosik na łąny i zagony:

Zwij się, zwijaj mój wianeczku, mój wianeczku, Z bławatyszków, z macierzanki;

larzy powróciła do roboty, przyjąwszy ustępstwo, jakie im majstrowie podłożyli!

— Lipsk. Na mocy nowych przepisów Ordynacji procederowej wydały władze dla kilku cechów postanowienie, nakazawszy że od 1 października rb. majstrowie mogący a nie chcący należeć do tych cechów, nie będą mogli przyjmować uczniów w naukę. — Coraz więcej tego rodzaju postanowień wydaje władze, tylko w Wielkopolsce o nich nie słychać, a bardzoby one się przydały rzemiosłu.

Rosya upodobała sobie wyspę Koreę, położoną na morzach azyatyckich. Japonia i Chiny połączyły się z sobą, aby temu przywłaszczeniu zapobiedz. Ciekawość, czy Rosya będzie się czuła w siłach, aby wystąpić przeciw tym zbiorowym krajom, popieranym niewątpliwie przez Anglię, jeśli nie wojskiem to pieniędzmi.

Chcąc utrzymać Anglię w korbach, życzy sobie Rosya Francuzów w Indyach chińskich. Szeroko nad tem rozważają się dziś pisma rosyjskie, wykazując, że Kochinchina, Tonkin i Annam, połączone w jedno państwo kolonialne, nie tylko wywierałyby wpływ na Kambodzę i Siam, ale konkurowałyby zarazem z Anglią w Birmie, której król także nie sprzyja Anglikom.

— Z Rygi donoszą, że 8 b. m. schwyciono tam niemieckiego oficera od rezerwy, który zdejmował rysunki z tamtejszej okolicy.

Rzym. Konsystorz, który się miał odbyć w połowie lipca, odbędzie się w końcu tego miesiąca, a to 27 lipca roku b. Na tym konsystorzu otrzyma arcybiskup koloński kapelusze kardynałski.

Odłożenie terminu konsystorza tem się tłumaczy, że Ojciec św. pragnął w nim widzieć arcybiskupa Morana z Sidney (w Australii). Na życzenie Stolicy św. wybrał się też arcybiskup Moran do Rzymu, ale zaniemógł w drodze. Powróciwszy do zdrowia, udał się w dalszą drogę i prawdopodobnie w tym tygodniu stanie w stolicy świata chrześcijańskiego.

Anglia i Rosya ubiegają się współcześnie o pozyskanie szerszego, niż obecnie mają wpływu w Azji. Rząd angielski zaniepokoił się nie mało, dowiedziawszy się, że car rosyjski chce się obwołać „cesarzem Azji“. Należć do Rosyi nie mała część Azji, ale nie wystarczają te posiadłości na to, aby car rosyjski, nadawszy sobie ten tytuł, był rzeczywiście cesarzem Azji. Ależ pewno mniej chodzi o ten tytuł jak o plany rządu rosyjskiego, i właśnie te plany przerażają Anglię. Według wiadomości z środkowej Azji zdążają tamdotąd ustawicznie nowe oddziały wojsk, Rosya buduje nowe koleje, a to wszystko dowodzi, że Rosya szerzej myśli o nowych grabieżach i o wyparciu Anglików. Ludność azjatycka, zostająca oddawna pod rządami angielskimi, ciężkie przechodziła czasy, to też ogólne jest tam nieukontentowanie przeciw Anglikom, kiedy z drugiej strony ajenci rosyjscy zrećnie jedynają umysły Azyatów. Politycy sądzą, że niemiłnym jest starcie się w Azji dwóch rządów angielskiego i rosyjskiego, a z walki tej,

którą w rychłej widzą przyszłości, ma wyjść Rosya zwycięzko, a wtedy Rosya zapanuje nad Azją centralną, a Anglia straci jedno z najbogatszych źródeł dochodów państwowych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 16. lipca.

* Nowa instytucja, a raczej rozszerzona mocą prawa z dnia 28 maja rb., wstępuje w życie, nowe zakładając na pracodawców obowiązki. Mamy na myśli ustawę zabezpieczającą robotników na wypadek okaleczenia. Prezes policyi tutejszej wzywa pracodawców, aby do dnia 20 lipca r. b. podali mu robotników, podlegających temu zabezpieczeniu. Podlegają zaś zabezpieczeniu zatrudnieni w proceder prowadzących przedsiębiorstwach furmani, dorózkarze, robotnicy na spichlerzach, statkach wodnych i t. p. przedsiębiorstwach. Jako proceder prowadzącego a furmankami się trudniącego, a zatem pod prawo to podpadającego, nie uważa prawodawca tych, którzy dorywczo tylko, a nie stale wynajmują furmanki. Lekarze, rzeźnicy, piekarze, kupcy itp., mający wozy, tylko dla swej potrzeby procederowej, także nie podlegają temu prawu zabezpieczenia swych ludzi. Nie należą też pod to prawo gospodarze wożący przy nadającej się sposobności zwir, komienie belki itp. do budowania szosy lub kolei, chyba, że trudniąc się tą dostawą, przedsiębiorzą urządzenia, z których okaże się, że tu zachodzi stałe zarobkowanie. — Na te przepisy prawne zwracamy uwagę, aby interesowani nie płacili potem wskutek zaniedbania kar porządkowych, które tak delegują interesowanym w kasach chorych. Niechaj każdy zawnazszo dowie się u swej najbliższej władzy administracyjnej, czy podlega temu prawu.

* Za kłapanie się w miejscach zakazanych pociągnęła tutejsza policja do odpowiedzialności sześć osób. Dobrze byłoby, aby władze policyjne na tego rodzaju swawolników bacznie miały oko, bo wielkie oni sprawiają zgorzanie.

* Lokatorowie mieszkający na parterze, powinni być bardzo ostrożni w otwieraniu okien przez noc, bo złodzieje korzystają z tego i kradną z pokojów, co im się nawinie. Onegdaj skradli znowu przy ulicy Berlińskiej z takiego mieszkania bieliznę i sygnet.

* Jubileusz kapłański. Wierny abonent i życzliwy przyjaciel „Wielkopolanina“, jak sam się mieni ku wielkiemu zadowoleniu naszemu, Jan Szymanowski ze Zdziesiąt pod Jutrosinem, nadesłał nam bardzo piękny list, za co serdeczne dzięki „przyjacielowi“. Jeżeli nie umieszczamy listu, to jedynie z przyczyny, że pilno nam drukować wiele innych rzeczy, które więcej obchodzą ogół; więc znowu nam powtórzyć przychodzi, że na obszernie opisy spraw tej lub owej parafii nie zawsze starczy nam miejsca, a powiększać „Wielkopolanina“ „dodatkiem“ także tylko możemy wyjątkowo.

Więc tylko powtarzamy główną treść listu, pisanego tak od serca. — Dnia 8 lipca święcił dwu dziesiątą piątą rocznicę kapłaństwa swego ks. proboszcz

Stanisław Niklewski w Smolicach. Parafianie tedy, przejęci uczuciem głębokiego poważania i wdzięczności dla ukochanego duszpasterza, pragnęli mu dzień ten umilić według możliwości. Przed nabożeństwem udali się gromadnie na plebania, jeden z członków dożoru kościelnego wypowiedział Czcigodnemu Jubilatowi piękną mowę, a potem ruszyli procesjonalnie z kapłanem swoim do kościoła. Nad bramą umyślnie wzniesioną widniał napis: „Niech żyje nasz Czcigodny Pasterz“; a drugi zaś napis w kościele wyrażał: „Boże błogosław Jubilata.“

Solenne było nabożeństwo, po mszy św. odśpiewano „Te Deum“ — tak kapłan jak parafianie byli wzruszeni do łez.

Donosi nam także nasz przyjaciel, że „pszenica i żyto zapowiadają mieszkańcom Smolic i okolicy plon obfity“, a kończy prośbą: „Oby tylko Pan Bóg użył nam pogody w czasie zbioru naszych plonów.“

Pragniemy z całego serca, by wszechmocny Bóg wysłuchał prośby tak dobrych ludzi.

* Towarzystwo welocypedystów zamierzają amatorzy założyć tu w Poznaniu. Jeden z nich udał się wczoraj rano welocypedem z Poznania do Grodziska. W Stęszewie stanął się w dwóch godzinach, a zatem trzy mile ujechał w tym czasie.

* Z Średzkiego. Na lat sześć zostali wybrani i potwierdzeni: gospodarz Pruchniewiec jako sołtys i poborca w Tadeuszowie, a Kazimierz Borowczyk został ławnikiem.

* Pożar. W Pradze pod Warszawą wybuchł 12 bm. pożar, który zniszczył 40 domów. Straty ztąd wynikłe, obliczają na 100,000 rubli.

* Z Chełmży donoszą, że młody lekarz dr. Felicki, który sprowadził się tamdotąd przed kilku dniami, umarł. Jest więc znowu opróżnione to miejsce.

* Nierozważny zakład. Robotnik Szopiński, z Czarska założył się, że na jednym posiedzeniu wypije dwa litry wódki. Wygrał zakład z przeciwnikiem, ale przegrał tę sprawę ze śmiercią, bo ta go natychmiast zabrała na drugi świat z sobą.

* Pan Tadeusz Laskowski, złożył w Wrocławiu egzamin na lekarza. Młody ten lekarz był uczniem gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.

* Nowe (w Prusach Zach.) Dr. Cyranka — pisze Pielgrzym — już 6 bm. objął posadę powiatowego inspektora szkolnego w Starogardzie. Na konferencyą zapowiedzianą 8 b. m. przybyło wielu nauczycieli, ale ponieważ nikt nie był upoważniony do przewodniczenia ję a p Cyranka już był odjechał, przeto nauczyciele nadaremnie się fatygowali. Pożalowania godny to wypadek i trudno sobie go wytłómaczyć — zwłaszcza w obecnym czasie, w którym mamy tyle „fachowych“ inspektorów szkolnych.

* Dla szkoły asymultantnej w Chełmnie już dziewiątego nauczyciela ewangelika powołały władze miejskie. Ten stosunek nauczycieli ewangelików nie odpowiada liczbie dzieci ewangelickich chodzących do tej szkoły, bo katolickich nauczycieli jest tam za mało. Zaprotestował też przeciw temu miejscowy proboszcz ks. dr. Pobłocki, w piśmie obszernem, które wystósował do rejencji w Kwidzynie.

A ty śpiewaj skowroneczku, skowroneczku, Od polanki do polanki.

Przywołaj mi tu lubego,

Dam wieniec na głowę jego.

La la la la la

La la la la la

Kasiula, mu, odda wieniec, odda wieniec,

Ozdobi nim skronie jego;

Rozmija się młodzieniec, da młodzieniec,

Przytuli do serca swego.

Kasia będzie go kochała,

Zawsze będzie mu śpiewała:

La la la la la

La la la la la

Razniej śpiewa skowroneczek, skowroneczek,

Gdzieś z pod nieba błękitnego.

Trzeba kończyć już wianeczek, da wianeczek,

Dla młodzieńca, dla lubego.

Już mi tryska w twarz rumieniec,

Idzie... idzie już młodzieniec.

La la la la la

La la la la la

Spiesz, pospiesz się młodzieniec, da młodzieniec,

Do mnie, do twej Kasieczki.

O co się wieniec tym wieniec, da wieniec,

I ustroję w bławateczki.

Kasia będzie ci kochała,

Zawsze będzie ci śpiewała.

La la la la la

La la la la la

Jeszcze ostatnie „la“ nie przebrzmiało, gdy nagle posłyszala za sobą szmer i westchnienie. Porwała się przestraszona na równe nogi i już zabierała się do ucieczki, gdy wreszcie spojrzała po za siebie, aby się przekonać kto ją spłoszył i kto podsłuchiwał jej piosnkę.

Szymek!

Stał nieruchomy. Ręce, okryte tylko rękawami koszuli, ponieważ był w kaftanie bez rękawów, trzymał skrzyżowane na piersiach. Twarz smętną, obleczoną w jakiś rzewny uśmiech zwrócił do Kasi i czule na nią spoglądał.

Ona sama jeszcze nie wyszła z chwilowego przestachu, tylko stała, niby mając się ku ucieczce. Połową ciała była zwrócona już w przeciwną stronę, tylko twarz swą zwróciła na Szymka, jakby ciekawie nań spoglądała ze zapytaniem czego chce i po co przyszedł.

Tak oboje stali czas, niejaki nieruchomi, milezacy, wzajem w siebie mając wlepione oczy.

— Czego ty tu szukasz? — zapytała wreszcie Kasia, zwracając się całkiem do niego.

— A czegoż miałbym tu szukać? — odrzekł jej Szymek, słyszałem już zdala, jakś sobie wyspiewywała i... i przyszedłem ci pomódz wio wianki.

Kasia pokraśniała i niespokojnie oczami mrugnęła.

To wcale nie ładnie, — rzekła zdąsem,

odwracając się znowu do połowy, — że mnie podsłuchiwałeś. To wcale nie ładnie.

— Ale Kasiu, — zawołał Szymek — cóż to za podsłuchiwanie? Przecież śpiewałaś tak głośno, że cię byli mogli wszyscy ludzie słyszeć, gdyby się znajdowali w pobliżu.

— No, to... ale jednak... — dąsała się dalej Kasia i poruszała swą postać w tę i ową stronę.

— Nie tu w tem złego, — mówił dalej Szymek, — wiedziałem żeś sama... i chciałem ci pomódz związać wieniec, a przytem nasłuchać się twego śpiewu, bo... bo ja tak lubię, jak ty śpiewasz!

Kasia już się udobruchała i zaczęła zbierać porozrzucane kwiatki i na pół spleciony wieniec wzięła w rękę, aby go dokończyć, i usiadła znowu.

— No, — zaśszebiotała wesoło, — kiedyś już przyszedł, to cię już odganiać nie będę, ale za to masz mi pomódz. Tu usiądź... i trzymaj tutaj ten koniec, a ja będę wplatała kwiecie dalej.

Szymek co żywo zabrał się do tej pracy; to trzymał podany sobie łańcuch splecionego ziela, to podawał jej kwiatki i rwał wiśnię łodyżki wysokiej trawy, służącej za nici do zwieczniania kwiatów. Przyczem ustawicznie szczebiotano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Kalendarz.** Piątek, 17 lipca: Aleksego W. Wschód słońca o godzinie 3 minut 55, zachód o godz. 8 minut 15.

OD REDAKCYI.

Od Redakcyi. Panu W. Ł. ze Środy. Bardzo ładny opis uroczystości i zabawy, ale bardzo spóźniony. Czas „Wielkopolaninowi“ pisać o nowych rzeczach. A wreszcie tłumaczyliśmy już po dwakroć, że ani w setnej części nie starczyło nam miejsca na wydrukowanie tylu i tak obszernych opisów tysiącletniej rocznicy. Przykro nam bardzo, ale prosimy nie przypisywać tego złej woli Wielkopolanina.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 lipca 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książd Wendland z Starego Gostynia. Graffstein z Królestwa Polskiego. Pani Gerieke z Loewenbergu. Panna Bajer z Golenczewa. Rogalski z Próchnowa. Ks. Grzybowski z Buku. Friedlaender z Ostrowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Tayler z bratem z Alexandrowa. Niezychowski z żoną z Granowka. Panio Chłapowska z Benikowa. Hr. Żółtowska z Głuchowa. Hr. Chrzanowska z Gruszczyna. Hr. Chrzanowska z Stanisławowa. Hr. Bayrowa z Galenczewa. Treskow z rodziną z Nieszawy. Libelt z Czeszewa. Chłapowski z Rzegocina. Kościelski z Sepna. Moszczeński z

Stempuchowa. Zieniewicz z Królestwa. X. Prob. Winiewski z Panigrodu. X. Prob. Cieśliński z Czeszewa.

GIEŁDA.

Poznań, 15 lipca (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: gorąco.

Zyto: bez targu.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano: — ctr. Na lipiec 185,00 mrk. plac, na lipiec-sierpień 185,00 mrk. placono, sierpień-wrzesień 186,00 mrk. placono, na wrzesień-październik 188,00 plac, na październik-listopad 140,00 mrk. placono, na listopad-grudzień — mrk. placono.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano: — litrów Na lipiec 41,80 placono, na sierpień 42,00 plac, na wrzesień 42,50 plac, na październik 42,50 plac, na listopad-grudzień 42,10 placono, na styczeń 42,10 placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 41,80

Poznań, 15-go lipca. Ceny mąki. Pszena: nr 0 13,00—13,50, nr 0 12,00—12,50 marek, r. 1 i 0 10,00—10,25 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 15-go lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,3 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5% powiatowe obligacje 100,75. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,25. 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4% szlaskie listy rentowe 101,60. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolni) 66,0. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytow 75,00. Poznański bank prowincjonalny 115,0. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,40. 3 1/2% premiewana pożyczka z 1865 roku — 3 1/2% oblig. dług państwa 99,50. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —.

Kluczborsko - poznański kolei żelaznej

5% akc. zak. —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,50. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 914,50. Austriackie noty bankowe 183,50. Austriacka renta srebr. 68,50. Węgierska renta złota (duża) 4% 82,00. Węgierska renta złota (mała) 4% 82,00. Polskie listy likwidacyjne 57,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego emisyi 62,40. Rosyjskie noty bankowe 204,00 mrk. („Dziennik Pozn.”)

CENY TARGOWE

w Poznaniu

dnia 15. lipca 1885 roku.

T O W A R

	piękn.	średn.	posled.
mrk. fen.	mrk. fen.	mrk. fen.	mrk. fen.
Pszenicy szefel po 100 kilogr.	16 70	16 30	16 —
Zyta „ „ „	13 50	13 20	13 —
Jęczmienia „ „ „	13 80	13 20	13 —
Owsa starego „ „ „	14 —	13 40	13 —
„ nowego „ „ „	—	—	—
Grochu do gotow. „ „ „	14 50	14 —	—
„ na paszę „ „ „	12 —	11 80	—
Rzepiku zimowego „ „ „	2 70	20 40	—
Rzepiu „ „ „	—	—	—

Bydgoszcz, 15 lipca. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 161—164 marek, średni gatunek 155—160 marek. — Zyto: piękne 132—134 marek, średni gatunek 130—132 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 136—140 m. na paszę 125—135 m. — Owies: 125—140 m. — Groch: do gotowania 145—160 m. na paszę 122—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 42,00 marek. Kurs rubli: 203,00 marek.

Szczecin, 15. lipca. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica biała i złota 160,00—167,00 m. placono. — Zyto 137,00—140,00 m. plac. — Jęczmień: posiedzi 000,00—000,00 mr., piękny 134,00—138,00 mr. plac. — Owies 139,00—143,00 m. placono. — Petyoleum w miejscu 7,75 marek placono.



Dziś rano o godzinie 4 rozstał się z tym światem w 54 roku życia po długich kilkoletnich cierpieniach s. p.

ks. Edmund Binert

proboszcz w Lenartowicach w dekanacie pleszewskim, o czem w smutku pogrzebu donoszą w imieniu reszty rodziny

Franciszek i Zofia z Binertów
Krajewiczowie.

Poznań, 16 lipca 1885.

(1773)

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 1-go lipca r. b.

Echo

trzeciego zakonu ś. Ojca Franciszka.

CZASOPISMO MIESIĘCZNE,

poświęcone sprawom tereciarstwa świętego Franciszka, niezbędnie nie tylko dla terearzy, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, wychodzące nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,

rozpoczyna trzeci rok istnienia.

(1524)

Prenumerata roczna z przesyłką do całych Niemiec wynosi 1 markę i 50 fenigów.

Ojciec św. Leon XIII, Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielebność Generali OO. Kapucynów udzielił raczyli wydanictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty

Prenumeratę najdogodniej przesyłać w listach w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że przy ulicy Jezuickiej nr. 11 otworzyłem

(1735)

lokal piwa.

Sprzedaje szklankami lub w fiaskach rozmaite gatunki piw. Zarazem polecam mój **wyszynk wodek**, połączony z **bilardem**. Prosząc o łaskawe poparcie, piszę się z wysokim szacunkiem

W. Hudziak.

Mniejsze szklanki piwa bawarskiego po pięć fenigów.

Celem zorganizowania stałej orkiestry, poszukuję zdolnych i wprawnych mazyków na instrumenta smyczkowe i dęte.

(1731)

Proszę o niezwłoczne zgłoszenia z podaniem wieku i oznaczeniem głównego instrumentu; bliższe szczegóły listownie.

Bolesław Dembiński,

Poznań.

dyrektor muzyki.

Przeniesienie handlu!

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, że z dniem 12-go b. m. przeniosłam mój Magazyn Mód z ulicy Wodnej na **ulicę Jezuicką nr. 12**, do kamienicy pana radcy Szumana (narożnik Rynku i ulicy Jezuickiej).

Z wysokim szacunkiem

A. Modrzyńska.

(1751)

Jezuicka ulica nr. 12.

Dr. Toporski,

specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie, nauczyciel przy zakładzie prowincjonalnym dla akuserek,

mieszka od 16 lipca r. b. przy

ulicy Św. Marcina 50 na parterze

(narożnik ul. Bismarkowskiej.)

(1738)

Godziny ordynacyjne od 10—12 przed południem. Poliklinika dla niezamożnych od 3—5 po południu.

Wszelkiego rodzaju budowle

podejmuje

Heliodor Matejko, budowniczy.

ulica Strzelecka nr. 31, I piętro.

(1765)

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do 26. bm.

Prof. Szafarkiewicz.

Największy wybór!

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki,
Skrzypce,
Gitary,
Cytry,
Struny,
Smyczki,
Herofony

pięknie ozdobione z papiernymi nie obracającymi się walcami z wielką ilością sztuk do wyboru. (1532)

Reparacje wszelkich grających instrumentów przyjmuję i wykonuję.

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I. piętro.

—

Potrzebni zaraz i od 1-go października: kilku pisarzy, kucharzy, lokai. Włódarki, stelmach i kowal potrzebni zaraz, spieszne osob. zgłosz. do Biura ZYBERT, ul. Teatralna 5, Poznań. (1767)

Oliwę

do maszyn i

(1716)

Smarowidło do wozów

w najlepszym gatunku poleca

J. N. Leitgeber.

Rzuconą obelgę na pana M. Gołasia niniejszem publicznie odwołuję. (1768)

Krobica, 15 lipca 1885.

I. Bartkiewicz.

Podgorzelnik

kawaler, katolik, Polak, który był w niemieckich stronach, życzy sobie jak najprędzej objąć stałe miejsce jako samotny w małej gorzelni, lub jako podgorzelnik w wielkiej parowej gorzelni. Może zarazem zastępować miejsce pisarza. W dobre świadectwa zaopatrzony. Łaskawe listy do Ekspedycji „Wielkopolanina“ pod liczbą 1766.

Strzelecka ul. 1920

mieszkania o 4 pok. (480—600 m.) do wynajęcia od 1. 10. b. r.

Potrzbna jest zaraz do znacznego domu w Królestwie

panna służąca

znająca dobrze krój, krawiecczyznę, szycie bielejny i czesanie. Pensya 80 rubli, wolna podróż. Kopie świadectw przesłać. A. J. WALICZAK, Poznań, (sub. hr. P.) Język niemiecki pożądanym do rozmowy z 2-giem dziećmi. (1769)

Potrzbna jest zaraz do znacznego domu w Królestwie

gospodyni

któraby zarazem zarządzała domem i zajmowała się gotowaniem podczas kilku tygodni w roku, gdy kucharz z domu wyjedzie; pensya 75 rubli, przesłać kopie; A. J. WALICZAK, Poznań, (sub. hr. P.) (1770)

Ogrodnik młody żonaty, zaopatrzony w dobre świadectwa, znający się także na leśnictwie, poszukuje miejsca jako

ogrodnik lub borowy.

Na łaskawe oferty odpowie Eksp. „Wielkopol“ pod nr. 1743.

maszyniste

na stół, któryby znał dokładnie prowadzenie młockarni parowej. (1764)

Trzech służących

kawalerów, tylko z dobrymi świadectwami, potrzebna zaraz do bardzo zamożnych domów w Król. polsk. niedaleko granicy pruskiej. Pensya 120 rubli (80 tal.) Wolna podróż. (Przesłać kopie.) (1771)

A. J. WALICZAK, Poznań.

pomocnik ogrodnika

kawaler, do ogrodu handlowego w Król. Polskiem, 2 mile od granicy pruskiej. Pensya 100—120 rubli i wolne utrzymanie. (1772)

A. J. WALICZAK, Poznań.



Dominium Grabonóg pod Gostyniem ma na sprzedaż

kiernoski

rasy Berkshire.